

DZIKOŚĆ BÓLU

Dalszą konsekwencją nieadekwatności słów w odniesieniu do doświadczenia bólu staje się utrata pewnej – pozornie oczywistej i głęboko ugruntowanej w kulturze – właściwości człowieka, którą moglibyśmy nazwać (czerpiąc

inspirację z Miłosza) „zamieszkaniem w mowie”³⁴. Człowiek „oniemiały z bólu” zostaje jakby obnażony, odarty ze spowijającej go dotąd tkaniny słów i zmuszony do tego, by odtąd zacząć doświadczać świata inaczej: w sposób, który Scarry określa jako „powrót do stadium przedjęzykowego”, Sofokles zaś wkłada w usta swego bohatera słowa: „Bom bardziej jako stwór dziki niż jako człowiek”³⁵. O jaki jednak rodzaj „dzikości” tutaj chodzi? Czy nie o ten sam, o którym z szacunkiem i podziwem – niepozobawionym pewnej dozy zazdrości – wypowiadał się Rainer Maria Rilke w ósmej *Elegii Duinejskiej*? Mowa tam o dzikim „stworzeniu” (niem. die Kreatur), które „widzi wszystkimi oczami / Przestwór”³⁶, podczas gdy my – ludzie – „o tym, co *jest* na zewnątrz, wiemy tylko / z twarzy zwierzęcia; gdyż już małe dziecko / zmuszamy, by widziało odwróconym wzrokiem / świat form, nie Przestwór, co tak jest głęboki / w oczach zwierzęcia”³⁷.

Ból, doświadczany przejmująco, całym jestestwem, odziera nas ze złudzenia, że słowa nas ocalą – nie w sensie eschatologicznym³⁸, lecz w sensie Franklowskiej logoterapii. Cierpiący przekonuje się bowiem w końcu (po wielu nieudanych próbach, podejmowanych wciąż i wciąż, z nadzieją godną lepszej sprawy), że bólu nie da się zagadać, „zakląć”³⁹ za pomocą magicznych formuł zbudowanych ze słów. Każdy, komu nie jest obce doświadczenie „ciemnej mowy ciała”, wie, że słowa tracą moc w obliczu tego doświadczenia. Żadne werbalne formuły nie obejmują tajemnicy bólu; nie dotyczą jej nawet, nie zdejmują z nas ani grama jej ciężaru. Dlatego – w obliczu fiaska słów i bezsilności mowy – człowiek musi się nauczyć inaczej doświadczać i pojmować siebie, a także inaczej postrzegać dramat swojego bycia w świecie. Tak, jak bólu (cokolwiek o tym mówią uczone podręczniki) doświadczamy wszystkimi

³⁴ Miłosz pisał o sobie: „Noszę w sobie kulturę polską, która w ogólnych swoich zarysach wykazuje ciągłość. [...] Łudziłby się, kto by sądził, że jego własna pierwszorzędność albo drugorzędność zależy tylko od niego samego, a nie od kultury, w jakiej się wychował” (C. M i ł o s z, *Ogród nauk*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1986, s. 10); a w innym miejscu: „Czyjeś przywiązanie do Mickiewicza można tłumaczyć wrażliwością na wielką poezję, ale jeżeli długo mieszka się wśród obcych i słyszy się naokoło obcy język, dołączają się i inne powody. [...] Mickiewicz jest tak ważny dlatego, że w całej literaturze polskiej nie ma pisarza, który mógłby się z nim równać, a zarazem ten największy dostarcza wzorca [...] polszczyzny. [...] Znaczy to chyba tyle, myślałem, że ja z moim Mickiewiczem zamieszkuję krainę, która nazywa się Nigdzie...” (tamże, s. 135-138).

³⁵ Cyt. za: S ł a w e k, dz. cyt., s. 13. Por. przekład Libery: „Niech nie przeraża was mój dziki wygląd / I nie odstręcza” (S o f o k l e s, dz. cyt., s. 29).

³⁶ R.M. R i l k e, *Ósma elegia*, w: tenże, *Poezje*, tłum. M. Jastrun, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 225.

³⁷ Tamże.

³⁸ Jak w Prologu Ewangelii św. Jana (zob. J 1,1-18) – temat ten zostawmy jednak na inną okazję.

³⁹ Słowa „kłać” i „zaklinać” pierwotnie łączyły się z przywoływaniem boskich, nadprzyrodzonych mocy, którym nasi przodkowie się „kłonili” – i taki jest źródłosłów owych terminów (por. A. B r ü c k n e r, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, PWN, Warszawa 1957, s. 232).

zmysłami – nawet tymi, których nie wymienia żaden skrypt dla studentów medycyny – tak też cała nasza egzystencja (o ile tylko zdołamy przewyciężyć ograniczenia narzucane przez chorobliwą koncentrację uwagi na wąskim doznaniu bólowym) zaczyna się odsłaniać wszystkim naszym zmysłom (na nowo – chciałoby się rzec – czerpiąc naukę z elegii Rilkego). Owszem, jest jeden warunek, by ta „przemiana oczu” się powiodła. Warunek – dodajmy – niesłychanie trudny do spełnienia. Trzeba mianowicie zdobyć się na heroiczny gest akceptacji „nowego siebie” – tego, którym się stałem, odkąd moim życiem i moimi zmysłami zawładnął ból.